Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie
Pojedynczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XV. **WARSZAWA, dnia 4 marca 1934 r.** **Nr. 9.**

Psalm 38

1. Psalm Dawidowy. Dla rozpamiętywania.

2. Panie! W popędliwości Swej nie karz mnie, i w zapalczywości Swej nie karć mnie!

* * *

3. Bowiem strzały Twoje utkwiły we mnie, i ręka Twoja ciężko spoczęła na mnie.

4. Niema nic zdrowego na ciele mojem dla srogości Twojej, niema spokoju członkom moim dla grzechu mego;

5. Bo winy moje przerosły moją głowę, jako ciężkie brzemię, zbyt ciężkie są dla mnie.

6. Zaropiały, cieką rany moje z powodu głupstwa mojego.

7. Skurczony jestem, bardzo pochylony, cały dzień chodzę smętny.

8. Bowiem biodra moje pełne są palenia i niema nic zdrowego na ciele mojem.

9. Sdrętwiałem i skruszony jestem bardzo, ryczę od jęku serca mego.

10. Panie! Tobie wiadome wszystko pragnienie moje i wzdychanie moje przed Tobą nie jest ukryte.

* * *

11. Serce moje kołace, opuściła mnie siła moja, nawet jasności oczu moich niema u mnie.

12. Przyjaciele moi i towarzysze moi stoją zdala od ciosu mojego, a krewni moi stanęli w oddali.

13. A zastawiają sidła ci, którzy godzą na życie moje, a którzy pragną nieszczęścia, postanawiają zgubę i knują zdrady cały dzień.

* * *

14. Lecz ja jestem głuchy, nie słyszę, i jako niemy, co nie otwiera ust moich.

15. I jestem jako człowiek, który nic nie słyszy i nie ma odprawy w ustach swoich.

16. Bo w Tobie, Panie, ma nadzieja; Ty wysłuchasz, Panie, Boże mój.

17. Mówię: „Niechaj się tylko nie naigrywają ze mnie, gdy potknie się noga moja, niech się nie wynoszą nademnie!"

* * *

18. Bom ja upadku bliski, a ból mój zawsze czuję.
19. Zaiste, wyznaję winę moją, trapię się dla grzechu mojego.

20. Ale ci, co bez powodu są mi wrogami, mocni są, i wielu jest takich, którzy mię nienawidzą bez przyczyny.

21. A ci, co złem za dobre odpłacają, oskarżają mnie za to, że naśladuję tego, co dobre.

* * *

22. Nie opuszczaj mnie, Panie, Bożej mój! Nie bądź mi daleki!

23. Pośpiesz ku mej pomocy, Panie, zbawienie moje!

Tłum. ks. J. Sz.

O SŁUDZE BOŻYM SŁÓW KILKA

Jeśli kto biskupstwa żąda, dobrej pracy żąda. Ale... 1 Tym. 3. 1.

1. Tak — ale.

Duszpasterz musi być
Całkiem wielki, a żyć,

Jako z pośród najmniejszych najmniejszy,
Dostojnego umysłu, jakby z królów pochodził,
Przytem prosty i skromny, jako ten, co się rodził
W chacie wieśniaczej, człowiek najskromniejszy.

Rycerzem, co siebie pokonał w znoju,
Mężem, który z Bogiem stawał do boju,
Źródłem świętego życia,
Grzesznikiem od powicia,
Któremu Bóg oddawał winę.
Po największe sięgającym śmiało,
Najmniejszego nie ważącym mało.
Radości domownikiem,
Cierpienia powiernikiem,
Zazdrości przeciwnikiem. i t. d.

Dietrich Vorwerk.

Sługa Boży. Najpiękniejsze powołanie. Ale zarazem najtrudniejsze, jedyne w swoim rodzaju powołanie, do którego konieczne jest Boże namaszczenie. Kto więc nie czuje w sobie tego Bożego powiewu, który wieje skąd chce, którego głos się słyszy, ale niewiadomo, skąd przychodzi i dokąd idzie, ten niech się powołania tego nie ima. I kto czuje, że mógłby tak samo dobrze być kupcem, przemysłowcem, adwokatem lub rzemieślnikiem, co i duszpasterzem, ten niech raczej wybierze to drugie. (Spurgeon).

Więc jako człowiek, chcący budować wieżę, naprzód siada i starannie oblicza, czy ma na tyle środków, aby móc budowy dokończyć, by mu potem nie zabrakło pieniędzy i nie naraził się na szkodę i na pośmiewisko. Tak niech oblicza starannie i rozważa każdy, co chce powołaniu duszpasterskiemu się poświęcić, czy ma na tyle sił, by powołaniu temu sprostać.

Sługa Boży nie ogląda się wstecz. Bo kto przyłożył rękę do pługa, a ogląda się wstecz, nie jest sposobnym do królestwa Bożego. Nie szuka więc skarbów tego świata, wiedząc, że one do niego nie należą, ani się nie ogląda za innemi, więcej korzystnemi dziedzinami pracy. Szatan wprawdzie nie spoczywa i pokazuje mu różne miraże, i różnemi pociągającemi widokami pragnie go nęcić i zwieść z drogi Bożej. Wszak i Chrystus był kuszony. Ale sługa Boży niczem zwieść się nie da, wiedząc, że powołaniem jego jest jedynie służyć Panu i królestwu Bożemu. Ani nie szuka szczęścia w tym świecie i nie wzdycha za niem, mówiąc: „Bo i mnie się trochę szczęścia należy na świecie". Niech to szczęście będzie udziałem innych, sługa Boży nie rości sobie do niego prawa.

Sługa Boży nie jest sługą ludzi. Dlatego w stosunku do ludzi zachowuje sobie wolność. Jego dewizą jest: „Sei den Brüdern erwecklich, den Feinden Gottes' schrecklich, den falschen Geistern eine Last"—bądź braciom przebudzeniem, wrogom Bożym postrachem, fałszywym duchom brzemieniem. Więc choć gotów jest dla sprawy Żydom stać się Żydem, a Grekom Grekiem, aby jednych i drugich pozyskać, to jednak nigdy nie jest niewolnikiem ludzi, i podczas gdy dla jednych ma słowo uprzejme, gojące duszy rany, jak balsam, to dla drugich ma nieubłagany wyrok potępienia.

I nie jest sługą tego świata. Świat bowiem odwrócił się od Boga i pogrążony jest w ciemnościach grzechu, złości i przewrotności. Czyż więc można być równocześnie sługą Bożym i sługą świata? Nikt nie może dwom panom służyć. Bo cóż za społeczność sprawiedliwości z nieprawością i co za zgoda Chrystusa z Beljalem? Dlatego słudze Bożemu obcy jest poklask tego świata i gonitwa za mirem i wzięciem u ludzi.

Sługa Boży nie boi się ludzi ani się z nimi liczy, ale boi się Boga. Dlatego co Bogu jest świętem, jest i jemu świętem, a czem się Bóg brzydzi, tem i on się brzydzi. Nie zabiega zatem o troskę ludzi, ani się nie boi, że sobie ich zrazi lub narazi. W przeciwnym razie jakżeby mógł być sługą Bożym? Nie oczekuje także — od ludzi zapłaty, ani nie liczy na ich wdzięczność. Jeżeli Jezusa Beelzebubem nazywali, o ileż gorzej sługę Jego nazywać będą?!

Nie zraża się przeciwnościami. Któż ich napotykał więcej, Chrystus? Owszem pracuje i służy bez wytchnienia, pomny na słowo Pańskie: „Nie bój się, ale mów!" A w miarę, jak pracuje, góry bywają zniesione i doliny wyrównane. Bo Bóg jest, który działa, a nie on.

I nie narzeka na nawał pracy, na brak czasu, ani na to, że niema chwilki dla siebie. Chrystus także nie miał czasu dla siebie i ledwo za morze pojechał, aby tam być sam na sam z uczniami i dać im wytchnienie, już zgromadził się do niego lud, tak że się nad nim zlitował i nauczał ich od rana aż do wieczora. A apostoł Paweł, ten najwięcej utrudzony i zapracowany człowiek, czyż się nie mógł chlubić swoją niezniszczalną pracą? Pocóż słudze Bożemu czas? Każda godzina i każda minuta należy nie do niego, lecz do Pana, któremu służy.

Bo sługa Boży nie sobie służy, ale swemu Panu.

Ks. Karol Kotula.

Ks. Prof. Dr. Edmund Bursche.

Rozbieżność haseł i celów

Wydarzenia za naszą granicą zachodnią, a w szczególności to, co się dzieje obecnie w łonie kościoła ewangelickiego w Niemczech, zwraca na siebie baczną uwagę całego świata. Słusznie też i nasza prasa ewangelicka stale informuje czytelników swoich o wydarzeniach tych, gdyż niewątpliwie kościół ewangelicki w Niemczech przeżywa obecnie przesilenie, które zdecyduje o całej jego przyszłości. Dotychczas odnosiliśmy z walki tej takie wrażenie, że tam za naszą granicą zachodnią ważą się losy, czy w kościele decydować mogą hasła polityczne, czy też cele religijne. Tamte reprezentowane przez Hitlera i tych wszystkich, którzy stoją przy jego boku, te zaś przez cały olbrzymi odłam duchowieństwa ewangelickiego z naczelnymi jego przedstawicielami, większością biskupów na czele. W ten sposób tłumaczyliśmy też sobie ową walkę pomiędzy biskupem rzeszy Müllerem, reprezentantem zamierzeń Hitlera, jeśli chodzi o ukształtowanie stosunków w kościele ewangelickim, oraz czołowymi przedstawicielami kościoła, którzy niemal bez wyjątku oświadczali się przeciwko biskupowi rzeszy.

W każdym razie dotychczas niepodobna wręcz było mówić o jakimś współdziałaniu czynników kościelnych z biskupem rzeszy, który w myśl Hitlera zmierzał do stworzenia w Niemczech jednolitego kościoła, tak jak w dziedzinie politycznej stworzone zostało jednolite państwo. Rozbieżność haseł, tam politycznych, tu zaś religijnych, zdawała się być zbyt wielka, aby doprowadzić do celu, który przyświecał zarówno jednej jako też drugiej stronie. A stąd chaos, który zapanował w stosunkach kościelnych w Niemczech.

Czy obraz ten, który stworzyliśmy sobie o stosunkach kościelnych w Niemczech na podstawie, dorywczych przenikających do nas wiadomości, odpowiadał rzeczywistości, czy zwłaszcza ocena haseł, wyznawanych przez dwie zwalczające się strony, była słuszna, trudno dziś już przesądzić. W każdym razie ostatnie wydarzenia w Niemczech nasuwają nam pewne refleksje, z któremi pragnęlibyśmy podzielić się z czytelnika-

mi naszymi, a to tem bardziej, gdyż istnieje może pewna analogja pomiędzy wydarzeniami w Niemczech, a tem, co mogliśmy zaobserwować w ostatnich tygodniach u nas, gdy w przeddzień niemal synodu i u nas starano się nanowo rozpętać walkę w łonie kościoła.

O co więc chodzi? Czy rzeczywiście w Nemczech jedni kierują się wyłącznie hasłami politycznemi, gdy tymczasem innym przyświecają jedynie cele szczerze religijne? Takie ujęcie sprawy niewątpliwie najprostsze jest. Skoro jednak rzeczywistość, a zwłaszcza rzeczywistość doby obecnej nader jest skomplikowana, może i w tym wypadku rzecz cała nie przedstawia się tak prosto. Może hasła i cele polityczne oraz religijne oddziaływują tu na siebie, i w ten sposób znakomicie już komplikują całą sprawę. Że tak się rzecz ma w istocie o tem zdaje się świadczyć radykalna zmiana, jaka w ostatnich niemal dniach zaszła w stanowisku biskupów niemieckich w stosunku do biskupa rzeszy Müllera.

Lecz posłuchajmy, co o tem przełomowem niewątpliwie wydarzeniu pisze organ luteran niemieckich, Allgemeine Ev. — Luth. Kirchenzeitung", opierając się w swej relacji na wiadomościach, zaczerpniętych z organu niemieckich chrześcijan: „Evangelium im Dritten Reich" (Nr. 5 z dnia 4 lutego r. b.)

„Hitler przemówił"— tak organ chrześcijan niemieckich zatytułował artykuł, który informuje w sposób conajmniej półoficjalny o znamiennej naradzie, którą kanclerz rzeszy odbył z biskupami ewangelickimi dnia 25 stycznia r. b., a która doprowadziła do zasadniczej zmiany stanowiska episkopatu ewangelickiego w stosunku do biskupa rzeszy i wszelkich jego poczynań na terenie kościoła ewangelickiego w Niemczech.

Z wspomnianego więc artykułu dowiadulemy się, że rozmowa pomiędzy kanclerzem rzeszy a biskupami miała charakter ściśle poufny. Szczegóły rozmowy nie przeznaczone były dla szerszego ogółu. Niemniej jednak zaznaczono wyraźnie, że Hitler, zgodnie z oświadczeniem, złożonem biskupom, nie zamierza wtrącać się w wewnętrzne sprawy kościoła ewangelickiego, wobec walki jednak jaka rozpętana została w łonie kościoła, i to *walki powstałej na podłożu natury wyraźnie politycznej*, państwo w osobie Hitlera nie może nadal zachować milczenia.

To wyraźne oświadczenie Hitlera i podkreślenie zarazem przez niego politycznego przedewszystkiem tła obecnych walk w łonie kościoła w Niemczech miało ten doraźny natychmiast skutek, że zebrani biskupi oświadczyli, że odtąd darzyć będą zupełnem zaufaniem biskupa rzeszy, do którego poczynań dotychczas odnosili się conajmniej krytycznie, aby nie mówić o stanowisku niechętnem, wręcz negatywnem.

Taka radykalna zmiana frontu rzuca jednak jaskrawe światło na stosunki w kościele w Niemczech i nasuwa wręcz pytanie, jakież więc były istotne przyczyny opozycyjnego stanowiska w stosunku do biskupa rzeszy? Czyż istotnie wchodziły tu w grę *jedynie względy religijne*, które wszak jako wypływające z sumienia nie dopuszczają kompromisów?.

To też organ chrześcijan niemieckich, stwierdzając zmianę frontu biskupów, bez ogródek oświadcza, że biskupi oświadczeniem swem wobec Hitlera wręcz „udowodnili, że dotychczasowe ich stanowisko opozycyjne w stosunku do biskupa rzeszy nie wynikało, jak to niejednokrotnie utrzymywano, jedynie z pobudek wyznaniowych i wierzeniowych. Boć przecież, tak dalej pisze wspomniany organ, nikt nie zechce twierdzić, byłoby to bowiem obelgą rzucaną w twarz biskupom, aby dotychczas opozycyjnie nastrojeni biskupi na jedno skinienie państwa porzucili wszystkie swoje objekcje, które wywołane były ich przekonaniami religijnemi i podyktowane były kategorycznym nakazem sumienia". To też nie posądzając biskupów o frymarczenie religją oraz sumieniem, tenże organ stwierdza, że rezultatem rozmowy dnia 25 stycznia było jedynie to, że pod wpływem rozmowy z Hitlerem biskupi porzucili jako nierealne i iluzoryczne jedynie pewne dotychczas przyświecające im cele polityczne. Doniosłość więc wspomnianej rozmowy polega na tem, że poniechano walki politycznej i wynikającej stąd bezpłodnej dyskusji, a tem samem poczyniono krok naprzód ku zrealizowaniu ideału kościelno-politycznego trzeciej rzeszy, stworzenia jednolitego kościoła.

Jeżeli wspomniany artykuł mówi i o tem również, że „ze strony powołanych władz państwowych ustalono z całą ścisłością, że w tym rzekomo czysto kościelnym sporze posługiwano się metodami i sposobami walki politycznej," to jest to poniekąd zrozumiałe, gorzej już się przedstawia, jeżeli, jak to wynika z relacji organu niemieckich chrześcijan, w toku rozmowy padły słowa o „knowaniach zdradzieckich" — „Verschwörertätigkeit" związku duchownych, który w walce o władzę zapomniał o kardynalnym swym obowiązku głoszenia ewangelji.

Nie przesądzamy bynajmniej, czy słuszne są wszystkie wnioski, które organ niemieckich chrześcijan wyciąga z przebiegu wspomnianej rozmowy. Czy więc przedewszystkiem uzasadnione jest ostrzeżenie w stosunku do biskupów niemieckich, ostrzeżenie, które zawiera w sobie poważny zarazem zarzut natury moralnej, że mianowicie zawarty obecnie rozejm w walce kościelno-politycznej nie osłabi czujności, albowiem nie mają oni zamiaru pozwolić, aby pobożnymi frazesami w przyszłości ponownie wyprowadzono ich w pole — „zum zweiten Male wollen wir uns nicht durch fromme Redensarten einwickeln lassen". Niemniej wydaje nam się, że rzeczywiście dotychczasowe stanowisko przywódców kościoła, a i ogromnej części duchowieństwa niemieckiego podyktowane było nie wyłącznie względami natury religijnej, lecz rozważaniami raczej politycznemi. I niepodobna nawet dziwić się, lub czynić komukolwiek z tego powodu zarzutu. Wszak olbrzymia większość duchowieństwa niemieckiego z dawien dawna sprzyjała raczej reakcji społecznej i hołdowała hasłom skrajnego nacjonalizmu, przeciwko czemu słusznie coraz wyraźniej występuje obecnie Hitler, choć przecież trudno pogodzić się z szeregiem innych jego posunięć. Otóż to zasadnicze nastawienie polityczne znacznego odłamu duchowieństwa niemieckiego obecnie zostało zdemaskowane. Jeśli zaś w związku z tem rzeczywiście zbankrutowała również metoda, tak często i gdzieindziej stosowana, metoda posługiwania się w walce politycznej wzniosłemi hasłami religijnemi, lub w walce kościelnej ukrytemi hasłami politycznemi, to należałoby rezultat rozmowy Hitlera z biskupami niemieckiemi powitać z uznaniem, jako początek nowej ery w życiu kościelnem Niemiec, gdy kościół pomny swych zadań szczytnych zdala od polityki realizować będzie ideał Chrystusowy. Wówczas mimo nawet zewnętrznych więzów, łączących jeszcze kościół z państwem, kościół zachowa swą niezależność duchową, co jest wszak nieodzownym warunkiem istotnej wolności kościoła, i co w dalszej konsekwencji doprowadzić musi do jedynie słusznego rozwiązania w myśl zasady „wolny kościół w wolnem państwie", mianowicie do rozdziału kościoła od państwa, przy zachowaniu każdej stronie zupełnej swobody w rozwoju i w urzeczywistnianiu swych zadań i ideałów.

Oto rozważania nasze na tle ostatnich wydarzeń w życiu kościelnem Niemiec.

Rospisaliśmy się o nich tem bardziej, gdyż wydaje się nam, że nauka, która stąd płynie, może przydać się i nam w obecnej dobie kształtowania się nowych podstaw prawnych kościoła ewangelickiego w Polsce.

Przecież obecnie znowu, jak już raz dziesięć lat temu, rozpętała się istna burza na tle projektu prawa, mającego uregulować stosunek państwa do Kościoła Ewangelickiego w Rzeczypospolitej Polskiej. W prasie więc posypały się jak z rogu obfitości artykuły, które w olbrzymiej swej większości nic nie mają wspólnego z rzeczowem ujęciem doniosłego zagadnienia, a tonem swym i tendencją ogólną zmierzają raczej do wywołania dalszych sporów. Posypały się w poszczególnych środowiskach nawet rezolucje ciał kościelnych, które, powiedzmy to sobie wyraźnie, frazesami religijnemi źle

tylko starają się ukryć istotne pobudki polityczne lub narodowościowe, któremi kierują się ich autorzy, nie pomni na to, że ta rozbieżność haseł i celów krzywdę jedynie wyrządza kościołowi, któremu rzekomo służyć pragną ich inspiratorzy. W tych warunkach i u nas przydałoby się stanowcze słowo czynników miarodajnych, aby wreszcie zdemaskować obłudną grę tych, którzy nadużywają kościoła dla swoich celów ubocznych.

Projekt bowiem prawa o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, który wywołał owe niewczesne wystąpienia, choć tu i owdzie niewątpliwie wymaga pewnej rewizji, bynajmniej jednak nie ogranicza swobody kościoła w realizowaniu swoich zadań religijnych, tak że i w danym przypadku radykalne wystąpienia przeciwko niemu podyktowane zostały raczej interesami pewnych grup i jednostek, które czują się zagrożone w swej działalności nie koniecznie kościelnej i religijnej. Nad tem zaś należy przejść do porządku dziennego, gdy chodzi o cele wyższe. A zbyt wyraźna w danym wypadku rozbieżność haseł i celów nie powinna narazić na szwank dobra całego kościoła, który wymaga jednak rychłego uregulowania na nowych podstawach stosunku Państwa do Kościoła Ewangelickiego, skoro w naszych obecnych warunkach niepodobna jeszcze ani myśleć nawet o rozdziale kościoła i państwa w myśl zasady „wolny kościół w wolnem państwie", która i u nas być może doczeka się urzeczywistnienia kiedyś w dalszej przyszłości.

Prosimy uregulować prenumeratę za ubiegły i bieżący kwartał.

X. J. Tytz.

Palące kwestje

Często mówi się dziś o zadaniach ewangelicyzmu w Polsce, o pięknej roli, jaką odegrała reformacja XVI w. i o tradycji, jaką nam przekazała. Niestety, czyni się to jedynie w słowach, czy w piśmie. W rzeczywistości nie przejawiamy żadnej aktywności na zewnątrz; zajmując zaś stanowisko pasywne, unikając oddziaływania na otoczenie — sami z góry skazujemy się na zagładę. Brak bowiem wszelkiej akcji misyjnej na zewnątrz jest świadectwem braku żywotności w kościele. Niewątpliwie, że na pasywność naszego kościoła w dużej mierze wpływa obecność pod jednym dachem dwuch różnych narodowości. Nie jest to jednak wyłączna przyczyna. Dużą rolę odgrywa również brak wiary we własne siły, a przedewszystkiem brak skoordynowanej akcji, którąby wysiłkom pojedyńczych jednostek potrafiła nadać właściwy i dla kościoła pożyteczny kierunek.

Lecz nie o to mi chodzi, gdy piszę dzisiejszy artykuł. Nie o działalność nazewnątrz, a raczej o akcję wewnętrzną. Coraz częściej rozlegają się narzekania na obojętność wyznaniową szerokich sfer ewangelickich, oraz na bezustanne straty, jakie kościół ponosi na rzecz katolicyzmu. Niewątpliwie, że przyczyn tego stanu należy szukać niejednokrotnie po za kościołem. Liberalizm i intelektualizm, który w rozwoju umysłowym ostatniego półwiecza tak poważną odegrał rolę, znalazł szczególnie podatny grunt w wolnościowym w swych zasadach kościele ewangelickim. Duchowieństwo ewangelickie, samo ulegając wpływom racjonalizmu i historycznego materjalizmu, nie mogło przecież nie przejawiać tego w swych wystąpieniach nazewnątrz. Dziś gdy materjalizm i racjonalizm zakończyły swój nieświetny żywot, kiedy coraz bardziej zgadza się nauka na istnienie pewnych tajemnic, a w każdym razie nie zaprzecza ich istnieniu a priori, kiedy ustami Du Bois Reymonda wypowiada to w zdaniu: ignoramus et ignorabimus, rów-

Ks. Prof. Kesselring.

Fryderyk Daniel Schleiermacher

† 12 lutego 1834 r.

(Światła i Cienie w Systemie Nauk Teologicznych Schleiermachera.)

III.

Obok powyższego określenia: „religja jest uczuciem bezwzględnej zależności od Boga" posiadamy w teologji Schl. jeszcze inne, które są jakgdyby wyjaśnieniem tej podstawowej zasady. Tak np. zaraz w pierwszej „Mowie o religji" spotykamy się z następującemi zdaniami: „Religja jest poglądem (Anschauung) wszechświata (Universum). Jej zadaniem jest rozszerzyć ostre niejako kontury naszej osobowości, by one stopniowo zanikały w nieskończoności, tak, iż my, odczuwając wszechświat, z nim też ile możności jednem się stajemy." Te zdania wystarczają, aby podać strukturę poglądu Schl. na istotę religijności. Formalnie, jeśli mamy na względzie tylko pojęcie; materjalnie, jeśli i na treść, temu pojęciu odpowiadającą, zważamy, Schl. zrywa wszystkie niejako mosty, które go z biblijnym światopoglądem i chrześcijaństwem na nim opartem łączyły. Cechą tego chrześcijaństwa, nieprzekształconego przez monistów i panteistów rożnego autoramentu, jest ów dualizm, istnienie dwóch światów: realnego i idealnego, empirycznego i transcendentnego, treści i formy, istoty i poglądu, przedmiotu i podmiotu, wreszcie stwórcy i stworzenia. U Schl., który zachowuje jeszcze pewne pozory, a zwłaszcza używa widocznie siłą przyzwyczajenia teologiczno-chrześcijańskich terminów, widać wyraźny już zwrot do skrajno-monistycznych i panteistycznych poglądów, nie mających już ani formalnie ani materjalnie tych pierwiastków i czynników, które chrześcijaństwo posiada i które z niego czynią religję i światopogląd sui generis. Wyrażenie Brunnera, iż Schleiermacher jest depravatorem religji, w tej formie jest wprawdzie sądem zbyt surowym, ale do pewnego stopnia zrozumiałym i uzasadnionym. I H. Gross w dziele swojem „Der deutsche Idealismus und das Christentum", str. 128 wprawdzie „suaviter in modo", łagodniej we formie i sposobie, ale nie mniej stanowczo i ostro, jeśli o rzecz samą się rozchodzi, potępia tę teologję Schl. następującemi słowami: „Schl. jest wielkim myślicielem, którego filozofji krytykować bynajmniej nie chcemy. Ale tem bardziej musimy chrześcijańskość jego teologji zaopatrzyć znakiem zapytania. Nią Schl. nie tylko siebie samego ale i innych łudził, gdyż ostatecznie sprawa tak się przedstawia, iż Schl. chrześcijanina z jego wiarą i nadzieją zwodzi. Byłoby to słuszniejszą i litościwszą rzeczą, gdyby wprost do takiego chrześcijanina się zwrócił słowami: „porzuć wszelką nadzieję, tego Boga, w którego wierzysz niema. Niema Boga, jest tylko świadomość o Bogu, istnieje świadomość nieskończoności w skończoności." Mimo wszystko nie powinniśmy się przyłączyć do grona tych, którzy mają tylko potępienie dla wielkiego, genjalnego teologa naszego kościoła, i to zarówno z racjonalnych jak też czysto uczuciowych powodów. Nie można, biorąc sprawę z uczuciowej strony, człowieka, myśliciela, bojownika i pracownika w kościele, który z imieniem i myślą o Bogu i Chrystusie na ustach umiera, zaliczyć do grupy zdecydowanych niechrześcijan. Nie mamy tego prawa tem bardziej, jeśli rozważymy, ilu bezmyślnych, obojętnych, nieszczerych duchownych, których praca była marną i marnym był żywot, kościoły chrześcijańskie wszystkich wyznań nie tylko znosiły, ale nawet czasami godnościami obsypywały. Czy cały teo-

nież i nastawienie szerokich mas w odniesieniu do religji ulegnie stopniowo przemianie. Na razie jednak musimy te jeżeli nie wrogie, to obojętne masy traktować raczej jako element pogański, aniżeli chrześcijański. Przypuszczam, że co do tego nikt nie będzie miał złudzeń, iż chrzest nie jest dowodem chrześcijaństwa. Z tej racji znajduje się kościół w roli misjonarza śród pogan i w tym kierunku musi rozwinąć swoją działalność. Nie jest to nic nowego. Bynajmniej, nie w wiele lepszych warunkach działał pietyzm w 18 stuleciu. A jednak sprawę wygrał. Również i dziś jeden ze znanych teologów duńskich profesor Jörgensen w cyklu odczytów p.t. „Jednostka a społeczność" wygłasza zdanie, że jedyną drogą, wiodącą do odzyskania szerokich warstw dla chrześcijaństwa i kościoła, jest tworzenie kościołka w kościele (ecclesiola in ecclesia). Tylko przez organizowanie kół biblijnych i modlitewnych, powiada, stworzy się aktywne placówki, które, oddziaływując na najbliższe otoczenie, poczną je ściągać do wiary i kościoła. Jest to system komórek, którego chwyciły się wszystkie nowoczesne ruchy polityczne, a którego musi się chwycić i kościół, jeżeli chce odzyskać swe wpływy. Jest to zarazem poszukiwanie i zdobywanie jednostek — zasada, według której działał Chrystus, jak również początkowy kościół chrześcijański. Niewątpliwie, iż od wieków najpotężniejszym narzędziem kościoła przy tworzeniu społeczności zborowej było nabożeństwo, jako zwiastowanie słowa Bożego. Jest ono i dziś jeszcze, choć nie w tej mierze. Dzwony kościelne nie dosięgają i nie gromadzą już większości wiernych. I oto nasuwa się pytanie, powiada prof. Jörgenson: co czynić? Czy czekać bezczynnie, aż nastąpi poprawa lub ostateczna zagłada? Bynajmniej, powiada. Może to być rzeczą przykrą, a nawet poniżającą dla duchownego, że musi zstąpić z ambony i wejść pomiędzy tłum, by zdobywać duszę za duszą, rodzinę za rodziną. Jest to jednak droga, jaką obrał Jezus. I tą drogą musi pójść kościół chrześcijański. Tylko wtedy zapełnia się na nowo wnętrze kościołów. W tym kierunku musi również pójść działalność kościoła ewangelickiego w naszym kraju w celu odzyskania warstw straconych i obojętnych.

A w naszym kościele w Polsce istnieją inne jeszcze bolączki. Nasze rozproszenie w morzu katolicyzmu rzymskiego, który żadnym nie gardzi sposobem, by nawracać dusze „heretyckie". O ile mamy do czynienia ze zwartemi grupami lub ośrodkami, czy to polskiemi czy to niemieckiemi — to niebezpieczeństwo jest minimalne. Zmienia się natomiast sprawa, gdy chodzi o rozrzucone po licznych miasteczkach i osadach pojedyńcze rodziny. Gdzie niema ani kościoła, ani domu modlitwy, gdzie pastora widzą może raz do roku, i to o ile znajdzie się w jakimś większym ośrodku ewangelickim, gdzie brak jest wszelkiej nauki religji dla dzieci, które uczęszczają na lekcje religji katolickiej, lub też się wogóle nie uczą, i których krótka, częstokroć w specjalnie trudnych warunkach przeprowadzona nauka przedkonfirmacyjna, bynajmniej nie może uczynić świadomymi ewangelikami. Co czynić? Jak zaradzić temu, by rok rocznie na ziemiach Rzeczypospolitej setki dusz ewangelickich nie ginęły dla naszego kościoła? I jeżeli wielu takich rozproszonych ewangelików jeszcze nie zginęło dotychczas, to grozi im to w najbliższej przyszłości. Wszak nie posiadamy w naszym kraju miljonów wyznawców, by nie zależało nam na nich. W dodatku — chodzi tu przeważnie o rodziny polsko-ewangelickie, tem łatwiej narażone na niebezpieczeństwo. Nie mam zamiaru udzielania w swoim artykule jakiegoś wypróbowanego środka na usunięcie powyższej bolączki. Chciałbym tylko rzucić pewien luźny projekt, który według mego zdania, mógłby chociażby w części zaradzić złemu. Polegałby on na podjęciu z jednej strony propagandy wyznaniowej za pomocą popularnej prasy i literatury, którą według zbieranych po parafjach informacji rozsyłałoby się chociażby nawet bezpłatnie; oraz z drugiej strony—na zorganizowaniu dyakonatu wędrownych sióstr ewangelizatorek, utrzymywanych przez cały kościół, których zadaniem byłoby docierać do takich rozproszonych pojedyńczych rodzin ewangelickich. Był-

---

logiczny świat katolicki nie nazywał i nie nazywa dotąd naszych reformatorów „deprawatorami", i to nie tylko teologji? Ileż to razy spotykamy się z zarzutami i przestrogami: miejcie się na baczności przed przewrotnemi naukami sekt protestanckich! A przecież my, protestanci, chcielibyśmy i dziś takich deprawatorów, jakimi byli nasi reformatorowie, mieć w kościele naszym jak najwięcej! Nie powinniśmy dalej i z powodów racjonalnych wyszukiwać w systemie teologicznych nauk Schl. tylko błędów i cieni. Nawet taki na zewnątrz jako jednolity system występujący—system nauk kościoła katolickiego bynajmniej nie jest tak w sobie zwartym, bez widocznych rysów i załamań, jak sobie niektórzy wyobrażają.

Kto sobie tyle trudu zadał, by głębiej wczytać się w niezwykle zawiłe i ciężkie dzieła Schl., które jeden z teologów współczesnych porównał do dziewiczego, tropikalnego lasu, w którym tylko siekierą sobie drogę torować można, ten zrozumie lepiej niejedną myśl Schl. uniknie niejednego błędu, uwolni się od tak często nam narzuconych i wmawianych w nas poglądów i sugestyj. Nie należy sobie opinji i sądu na podstawie innej, jak tylko na źródłach pierwszych, urabiać. Gdzie te pierwsze źródła są dostępne, tam należy do nich sięgać. Źródła wielkich strumieni leżą wysoko, na wysokich trzeba stanąć szczytach, dokąd gwar ludzkich głosów już nie dochodzi i nie mąci naszej skupionej myśli.

Daremnym to jest trudem, doszukiwać się w rozwoju którejkolwiek genjalnej osobistości jednej, prostej linji. Niema jej nigdzie w przyrodzie, niema jej w życiu i twórczości wielkich ludzi! I Achilles, personifikacja męstwa, odwagi i siły, miał swoją słabą stronę, swoją piętę. Gdzie jest system myślowy, system nauk, nie wykazujący pewnych braków, luk, niedociągnięć? Nawet kościół katolicki przyznaje, iż żaden z dogmatów nie jest ostatecznym i wyczerpującym wszystko wyrazem na określenie tego, co nazywamy boskiem. Pamiętając o tem, dalej pomni zasad protestantyzmu, który nie zwalnia nas od obowiązku szukania prawdy, byle to szukanie było szczerem, musimy i dla Schl. teologa i profesora domagać się wyroku łagodniejszego, bardziej rzeczowej i bezstronnej krytyki jego systemu.

W pierwszem stadjum swego rozwoju i działalności Schl. jest bardziej filozofem aniżeli teologiem. Umysły takie jak Kant, Fichte, Schelling, Hegel, poeci jak Goethe, Schiller, Hölderlin, Hardenberg — Novalis, działający w najbujniejszym okresie dziejów narodu niemieckiego, nie mogły przecież nie wywrzeć wpływu, nie pociągnąć tak kongenjalnej natury, tak wybitnie uzdolnionego, spragnionego nauki, wiedzy, poznania młodego człowieka jak Schl. Cała filozofja niemiecka, zwłaszcza jednak filozofja religji na przełomie 18 i 19 wieku, wirowały naokoło jednej osi: niema poznania Boga. Nikt nie posiada klucza, którym tajemnicę bytu niejako otworzyćby można. Żaden dogmat, żadna nauka biblijna, żadna nić tradycji nie mogą nam zastąpić żywego uczucia pobożności, w duszach naszych powstałego, jako wyraz i objaw naszej łączności z Bogiem.

W całym szeregu prac o Schl., które w ostatnich latach się ukazały, na tę zależność i wzajemne oddziaływanie zwrócono uwagę. Analiza systemu teologicznego Schl. z łatwością wykazać potrafi poszczególne pierwiastki obce w prężnej umysłowości Sch. i stwierdzić, które myśli są oryginalne, które drogi i pomysły nowe. Niejednokrotnie w tych pracach spotykamy się z oceną i sądem, że teologja Schl. jest wszystkiem innem tylko nie chrześcijańską. Prawdziwość i słuszność, wzgl. niesłuszność takiego twierdzenia udowodnić, ściśle i bezstronnie, jest tematem i zadaniem dotąd jeszcze niewyczerpanem.

by to pewnego rodzaju zaczątek właściwej misji wewnętrznej ewangelickiej w Polsce. Niewątpliwie, iż piękną i bardzo potrzebną rzeczą są szpitale, domy sierot, starców, epileptyków, kolonje robotnicze i t. p. zakłady. Ale, o ile w dzisiejszych czasach, gdzie z jednej strony zagraża ateizm, a z drugiej katolicyzm rzymski, nie roztoczymy opieki duszpasterskiej nad temi rozproszonemi rodzinami i duszami ewangelickiemi, to wszystkie inne dzieła misji wewnętrznej nic nam nie pomogą. Instytut Misji Wewnętrznej — takbym to nazwał; i zadaniem tego Instytutu byłaby na razie propaganda wiary śród rozproszonych i zagrożonych rodzin ewangelickich. Składałby się on z wydziału prasowego i traktatowego, oraz z wydziału ewangelizacyjnego, w którym głównemi pracownicami byłyby siostry wędrowne. Jestem, wyznaję szczerze, za siłami żeńskiemi o pewnem zabarwieniu zakonnem, a to ze względu na popularność siostr wogóle u nas w kraju, na mniejsze ich potrzeby oraz ambicje, przedewszystkiem zaś na ich ofiarny żywot.

Jest to luźny projekt, który tu rzucam, który wymaga jeszcze gruntownego opracowania, ale który przy odrobinie dobrej woli dałoby się bez większego trudu zrealizować. Narzeka się u nas na brak środków, o który wszystko się jakoby rozbija. Jeżeli jednak, skromnie licząc, przyjmiemy jako minimum 150.000 — 200.000 ewangelików Polaków, to przy niewielkiej propagandzie, akcja taka spotkałaby się u wszystkich miłujących swój kościół ze zrozumieniem i znalazłaby środki niezbędne.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Miłośników muzyki, i Sympatyków naszego Koła zapraszamy na

KONCERT DOROCZNY

który odbędzie się w Sali Konfirmacyjnej dnia 4 marca r. b. o godzinie 20.

Urozmaicony i zaprawiony humorem program tego pięknego koncertu ściągnie niewatpliwie wiele osób żądnych miłego spędzenia wieczoru za niewielką opłatą.

Bilety w cenie od zł. 0,50 gr. do zł. 2.00 nabywać można u Skarbniczki Koła p. L. Radomskiej.

Zarząd Koła Spiewaczego „Hejnał"

„Z FILADELFJI"

W niedzielę dn. 4. III. b. r. w lokalu Koła (Foksal 13 m. 9) ks. prof. dr. Rudolf Kesselring wygłosi referat p. t. „Moje wrażenia o religijnem życiu protestanckiem w Londynie w związku z t. zw. Lambeth — konferencją w lipcu 1930 r".

Początek o godz. 19.

Goście mile widziani.

— Podajemy do wiadomości Prenumeratorów, że w myśl przepisów Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „Reklamacja gazetowa", a wysyłane za pośrednictwem miejscowego Urzędu pocztowego jako zwykłe przesyłki listowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (kartka pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie i t. p.). — Administracja „Głosu Ewangelickiego".

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE.

Dnia 25 lutego, w niedzielę, w ewangelickim kościele garnizonowym ks. senjor Gloeh pobłogosławił związek małżeński Pana Jerzego Witolda Zaleskiego naczelnika Wydziału Min. Przem. i Handlu, kapitana W. P. z panną Zofją Marją Rotarską

Szczęść Boże Nowozaślubionym.

SPRAWOZDANIE

z balu Komitetu Pań Opiekunek z dnia 6 lutego 1934 r.

DOCHÓD:	ze sprzedaży biletów . . .	zł. 1298.—
	ofiara	" 50.—
	z bufetu	" 744.—
	na bufet gotówką . . .	" 125.—
	Dochód brutto	zł. 2217.—
	Rozchód . .	" 872.43
	Czysty dochód	zł. 1344.57

Komitet składa serdeczne podziękowanie Szanownym P. P. Gospodyniom i Gospodarzom za poniesione trudy przy urządzaniu balu i zarazem dziękuje najuprzejmiej za łaskawe ofiarowane dary w naturze następującym firmom: K. Albrecht, „Motor", Deinhardt, Haberbusch i Schiele, Pluton, Ponge, W. Schwotzer.

WARSZAWA. **Nowa konstytucja a wyznania.** Nowa konstytucja uchwalona przez Sejm ma kilka artykułów, w których wyraża się zasada równouprawnienia wyznań. Ważny jest art. 7, który stwierdza, że „Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne. Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień. Artykuły 99, 109—118 i 120 — wśród nich ważne artykuły 111—116 o wyznaniach Konstytucji marcowej — zachowują swą moc.

Ew.-Pol.

RZESZA. **Rządy biskupa Müllera.** Po rezygnacji ministrów kościelnych rządy w Niemieckim Kościele ewangelickim sprawuje wyłącznie biskup Müller. Dnia 4 stycznia 1934 r. wydał rozporządzenie, zabraniające urządzania manifestacyj kościelno-politycznych w kościele lub domach zborowych, oraz atakowania w okólnikach lub ulotkach władz kościelnych, nadto wprowadzające na nowo t. zw. paragraf aryjski. Niestosującym się do tego rozporządzenia zagroził złożeniem z urzędu, śledztwem dyscyplinarnem i obcięciem uposarzenia o 1/3. Przeciwko temu niezwykłemu sposobowi ograniczenia wolności słowa i krytyki wystąpili zwierzchnicy kościelni, odezwały się także protesty kół ewangelickich zagranicą.

Prezydent Rady Ekumenicznej Chrześcijaństwa Społecznego biskup Chichester wystosował dn. 18 stycznia b. r. do biskupa Müllera list, w którym wyraził głębokie ubolewanie z powodu najnowszych wypadków w kościele ewangelickim w Niemczech i oświadczył, że akcja i polityka biskupa Müllera wywołują powszechne oburzenie i mogą spowodować najostrzejszy protest kościołów chrześcijańskich za granicą. „Czuję się zobowiązanym — pisze biskup anglikański — mówić o poglądzie kościołów, skupionych w Radzie Ekumenicznej,

na postępowanie Pana, który stosuje przymus i gwałt wobec tych, co bez zastrzeżeń wierni są wyznaniu i oddani kościołowi, tak jak i ojczyźnie". Nawiązując do propozycji Müllera w sprawie poruszenia zagadnienia rasy, państwa i stosunków międzypaństwowych na międzynarodowej konferencji kościelnej, prezydent Rady pisze: „Wydaje się nam to niezwykłem i w sposobie sprzecznem, jeżeli Pan pod klątwą zabrania dyskusji o zagadnieniach, o których jednocześnie chce rozmawiać z teologami zagranicznemi". List prezydenta Rady jest niezwykłym dokumentem, świadczącym o głębokiem zaniepokojeniu, jakie ogarnia kościoły chrześcijańskie z powodu polityki biskupa Müllera, niezgodnej z duchem Ewangelji. O tej polityce świadczy m. i. samowolne wcielenie młodzieży ewangelickiej do szeregów Hitlera, oraz fakt udzielenia Hossenfelderowi 2 letniego urlopu, gdy tymczasem nazewnątrz prasa podała fałszywą wiadomość o definitywnem ustąpieniu tego biskupa. Niestety, polityka Müllera znalazła poparcie ze strony wszystkich zwierzchników kościoła, jak tego dowodzi ich oświadczenie z 27 stycznia b. r. „Zebrani zwierzchnicy Kościołów stoją jak jeden mąż po stronie biskupa Rzeszy i są gotowi wprowadzić w życie jego zarządzenia i rozporządzenia, jak sobie tego życzy, nie dopuścić do opozycji kościelno-politycznej przeciw nim." Taką jest odpowiedź niemiecka na list prezydenta Rady Ekumenicznej.

Ew.-Pol.

BUŁGARJA. (Ewangelicy bułgarscy).

Bułgarja ma znaczny odsetek ludności ewangelickiej. Ewangelicy bułgarscy, jako odrębna grupa wyznaniowa, istnieją dopiero od r. 1857. Zbory ewangelickie zorganizowane przez misję metodystów, w południowej części kraju przez zjednoczone kościoły ewangelickie w Stanach Zjednoczonych (od r. 1864) złączyły się w „Ewangelicki Kościoł bułgarski". Nie należą do niego baptyści bułgarscy, którzy pracują w Bułgarji od r. 1857. Literatura bułgarska zawdzięcza ewangelikom pierwszy przekład Biblji na język bułgarski, którego dokonali Bułgarzy: R. Sławeikow i Ch. Seczanow, tudzież Amerykanie Riggs i Lang.

Ew-Pol.

PÓJDŹMY ZA NIMI

Nakładem Związku przyjaciół Misji wewnętrznej i kółka pracy samarytańskiej przy zborze ewangelicko-reformowanym w Warszawie, ul. Leszno 20 ukazał się kalendarzyk-notatnik, podający stosowne wersety Pisma Św. na każdy dzień roku oraz wiersze na początek każdego miesiąca. Cena egz. w kartonowej oprawie 1 zł. 25 gr. Książeczka „Pójdźmy za nim" praktycznie ujęta, zawiera najcenniejszą strawę duchową dla chrześcijanina. Można ją nabyć w kancelarji kolegjum kościelnego zboru ewangelicko-reformowanego w Warszawie ul. Leszno 20. Ew-Pol.

NOWE WYDAWNICTWA. „Czytanki".

Polskie Towarzystwo Miłośników Pisma Świętego w Warszawie, Mokotowska 12 „Czytanki" do codziennego użytku na I półrocze 1934 roku. Zawierają one wyjątki z Pisma Św. wraz z odpowiedniem objaśnieniem i nadają się do nabożeństw domowych jakoteż do prywatnego użytku szczególnie w pierwszych początkach czytania Biblji. Można je nabyć w sekretarjacie Towarzystwa w Warszawie po wpłaceniu składki członkowskiej Towarzystwa, która wynosi 2 zł. rocznie (1 zł. półrocznie), konto czekowe P.K.O. 2.350. To pożyteczne wydawnictwo wychodzi już od początku 1933 r. staraniem Towarzystwa, którego Zarząd stanowią m. i. ks. prof. J. Szeruda (prezes) ks. Kotula, ks. Krenz, Dr. M. Price i sekretarz A. Cymorek. Ew-Pol.

(NOWY WÓDZ „NIEMIECKICH CHRZEŚCIJAN").

W miejsce biskupa Hossenfeldera przywódcą „Niemieckich chrześcijan" został Dr. Chrystjan Kinder, prawnik z zawodu. W orędziu swem zaznaczył, że „Niemieccy chrześcijanie" nie będą się nazywali „ruchem religijnym". Warto zaznaczyć, że nazwę swoją „N. chrz." — jak o tem pisze Wieneke — zawdzięczają Hitlerowi.

Ew.-Pol.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Donoszą z Sandomierza, że jeden z księży profesorów tamtejszego seminarjum duchownego rzymsko-katol. a zarazem prezes rady miejskiej, wyjechnwszy na wakacje, zrzucił z siebie sutannę i więcej na swe stanowisko nie wrócił. Za jego przykładem 12 alumnów tegoż seminarjum uczyniło to samo. W klerykalnych kołach z tego powodu panuje przygnębienie i konsternacja.

— Ksiądz proboszcz parafji Drwęce, otrzymawszy od starostwa 2000 zł. na budowę nowego kościoła, zużytkował je na urządzenie plebanji, zakup krów i inne inwestycje gospodarskie. Starosta zaskarżył księdza za roztrwonienie pieniędzy publicznych do sądu, który go skazał za to na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

— Ks. Kłoskowski, prefekt w Łomży, znany z zatargu na tle moralnym, musiał opuścić swoją posadę.

— Nowa ustawa o podatku na rzecz Kościoła rzymsko-katolickiego, nałożonego pogłównie na wszystkich obywateli polskich tego wyznania, zaczęła obowiązywać z dniem 1 stycznia b. r. Podatek ten będzie doliczany do podatków państwowych. Obywatele polscy-niekatolicy są naturalnie od tego podatku wolni. Zaznaczyć należy, że podatek ten na G. Śląsku zacznie obowiązywać dopiero po uchwaleniu go przez Śląską Radę Wojewódzką.

— „Gazeta Warszawska" obliczyła na podstawie warszawskiego Dziennika Wojewódzkiego, że wśród 2117 poborowych z rocznika 1910, którzy się uchylali od służby wojskowej, było 825 żydów. Inne wykazy obejmują 1890 poborowych, wśród nich 779 żydów. Procent żydów, uchylających się od służby wojskowej, jest więc parokrotnie wyższy od procentu ludności żydowskiej w Polsce. Były propozycje, aby zupełnie zwolnić żydów z obowiązku służby wojskowej, ale zato ograniczyć ich niektóre prawa, a także nałożyć na nich osobny podatek wojskowy.

— Jak podzielono Śląsk Cieszyński? W związku z 15-tą rocznicą najazdu czeskiego warto przypomnieć, że przy rozgraniczeniu Śląska Cieszyńskiego otrzymali Czesi większą i bogatszą część kraju, mianowicie z obszaru 2222 kilometrów kwadrat. przypadło Polsce zaledwie 1002 kw. kw., zaś Czechom 1220, a z 435.000 ludności pozostało przy Polsce tylko 142.000, a Czesi otrzymali 293 tys. Stokilkadziesiąt tysięcy Polaków pozostało po drugiej stronie granicy, i wystawieni są na akcję czechizacyjną.

— Z zwierzchników państw najstarszym jest prezydent Rzeszy niemieckiej Hindenburg, który liczy 86 lat. Prezydent Czechosławacji Masaryk ma 83 lat, Papież Pius XI 76, król szwedzki Gustaw V 75, król angielski Jerzy V 68, prezydent Polski Mościcki 67, regent Węgier Horthy 65, król włoski Wiktor Emanuel III 64, król duński Chrystjan X 63, prez. Francji Lebrun 62, król norweski Hakon VII 61, prez. Austrji Miklas 60, królowa holenderska Wihelmina I 53, prezydent Turcji Kemal Pasza 52, prezydent Rooselvelt 51, król jugosłowiański Aleksander I 45, król rumuński Karol II 40, król bułgarski Borys III 39, król belgijski Leopold III. 33 l. a cesarz japoński Hirohito 32 lata. Z zdetronizowanych władców b. cesarz niemiecki Wilhelm II liczy obecnie lat 74, zaś b. król hiszpański Alfons XIII 47 lat.

— Kapłani tybetańscy postanowili, iż następcą Dalaj Lamy, głowy religji buddyjskie t. zw. żywego boga a zarazem władcy Tybetu, który zmarł 17 grudnia ub. r., będzie dziecko, urodzone dokładnie w tej samej chwili, gdy nastąpił zgon władcy. Kapłani uważają, iż duch Dalaj Lamy wstąpił w ciało narodzonego dziecka, które w ten sposób staje się 14-tą zrzędu reinkarnacją (wcieleniem) Buddy, twórcy tej religji pogańskiej. Podczas małoletności nowego Dalaj Lamy kraj rządzony będzie przez regenta, którego obierze zgromadzenie kapłanów.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 19. II. do 20. II. r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców i dziewczynkę.

Śluby: Jerzy Witold Zaleski (ea), z Zofją Marją Rotarską (rk).

Zmarli: Adela Zand ur. Szenwald l. 56, Juljan Fryderyk Ferdynand Felsch, kupiec l. 77, Elżbieta Stickel ur. Herndt, emerytka l. 60, Amalja Weisenberger l. 75, Józef Haze, ślusarz l. 26. Ludwik Adolf Lampe, kupiec l. 81, Jakób Lathammer, majster fabryczny l. 54.

OD REDAKCJI

W drugiej części sprawozdania Synodu przy samym końcu w jednem zdaniu skoncentrowano nieściśle uchwałę Synodu. Jak wynika jasno z całości sprawozdania, pewne artykuły nowego projektu o stosunku Państwa do Kościoła naszego będą poddane rewizji, a zatem projekt, przedstawiony w całości nie został przyjęty, co wreszcie dla czytelnika Głosu Ewang., zapewne i bez niniejszego prostowania było jasne.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 4 marca — **Niedziela Oculi.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, ks. p. Michelis.
„ 9.30 r., naboż. szkolne (sala konf.), ks. pref. Krenz.
„ 9.45 r., naboż. w języku niemiec.. ks. pastor Loth.
„ 11.30 r., nabożeń. g ł ó w n e, ks. past. Michelis.
„ 1.45 r., naboż. dla dzieci, ks. djakon Rüger.
„ 10 r., nabożeństwo na Kamionku, ks. w. Gumpert.
„ 10 r., nabożeń. na Nowem Bródnie, ks. dj. Rüger.
„ 11.30 r., nabożeństwo we Włochach, ks. p. Loth.
godz. 5 pp. nab. popołudn. (sala konf.) ks. wik. Matz.

Uwaga: Oprócz tego odbędzie się nabożeństwo w Pruszkowie i Piastowie dla dzieci.

Dnia 7 marca, 7.15 w. III naboż. pasyjne, ks. p. Michelis.
„ 8 „ 8 „ naboż. bibl. (sala konf.), ks. dj. Rüger.
„ 9 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dn. 4 marca w niedz. Oculi, nab. odprawi, ks. F. Gloeh. O godz. 11.15 r., odbędzie się nab. dla dzieci, które odprawi ks. sen. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 4. III do 10. III 34 r.

Niedziela dn. 4 III 1932 r. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. Kazanie na niedzielę 3-cią Wielkiego Postu na temat „Skazanie i banicja Chrystusowa" — wygł. ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski. Po nabożeństwie — muzyka religijna z płyt (Tr. z Krakowa). 12.15 Poranek z Filh. Warsz. 14.00 Odczyt 14.15 „Przegląd rynków" 15.00 Słuchowikko wiejskie 15.20 Zespół jazzowy 16.00 „Audycja dla dzieci" 16.45 Recytacje poezyj 17.00 „Nasi przyjaciele-zwierzęta" 17.15 Koncert 18.00 „Małżeństwo" 18.40 Melorecytacje 19.30 Dla młodzieży „Co się dzieje na świecie" 19.50 „Myśli wybrane" 19.52 Koncert 22.50 Dziennik wieczorny 21.00 „Kłopoty czytelnika" 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali" 22.15 Wiadomości sportowe 22.25 Muzykaj

Poniedziałek dn 5 III 1934 r. 15.55 Recital skrzypcowy 16.20 Pieśni 16.40 Lekcja francuskiego 16.55 Recital fortepianowy 17.50 „Skrzynka rolnicza" 18.00 „Najwyższy dom świata" 18.20 Audycja żołnierska 19.25 Odczyt 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Muzyka 21.00 „Za siódmą górą. za siódmą rzeką" 21.15 Koncert.

Wtorek dn. 6 III 1934 r. 12.05 Koncert 16.25 Skrzynka P. K. O. 16.40 „Kącik językowy" 16.56 „Muzyka Niepodległej Polski" 17.25 Trio Rapackich 17.50 „Listowne nauczanie rolnictwa" 18.00 „O celach dążeń ludzkich" 18.20 „Skrzynka muzyczna" 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20. 0 „Myśli wybrane" 2 .01 Opera „Manon Lescaut". W przerwie Kwadrans literacki.

Środa dn. 7 III 1934 r. 15.55 Recital śpiewaczy 16.10 Program dla dzieci 16.40 Skrzynka pocztowa 16.55 Koncert 1.725 Recital fortepianowy 17.50 „Skrzynka rolnicza" 18.20 Muzyka 19.10 „Literatura na Capri" 19.25 „Myśli wybrane" 9.30 „Dwie wdowy" 22.00 „Sen poranku wiosennego" 22.00 Muzyka.

Czwartek dn. 8 III 1934 r. 2.35 Koncert Szkolny z Filh. Warsz. 15.40 Koncert jazzowy 16.40 „Pionierki sprawy kobiecej i ich następczynie" 17.50 „Dla młodzieży wiejskiej" 18.00 „Zagadnienia gospodarcze" 8 20 Słuchowisko 19.25 Odczyt 19.40 Komunikat śniegowy 19.43 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Koncert 21.10 „Skrzynka techniczna" 21.15 Muzyka.

Piątek dn. 9 III 1934 r. 15.40 Koncert jazzowy 16.40 „Przegląd wydawnictw" 16.55 Recital śpiewaczy 17.15 Koncert kameralny 17.50 „Nowiny leśne" 18.00 Odczyt 19.20 Dokąd jechać w święto? 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.43 Komunikat śniegowy 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz.

Sobota dn. 10 III 1933 r. 12.05 espół salonowy 16.00 Audycja dla chorych 16.40 Lekcja francuskiego 16.55 Koncert 17.50 „Przegląd prasy" 18.00 Reportaż 18.20 Muzyka 19.25 „Opowiadanie nieprawdopodobne" 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Muzyka 21.00 „Skrzynka techniczna" 21.20 Koncert Chopinowski 22.05 „Wycinanki krakowskie" 23.05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B. W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05 lub w mieszkaniu: Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.